Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 29 — Kraków wtorek 3 sierpnia 1937 r. — Rok I

SENSACYJNE ORĘDZIE

prezydenta Roosevelta do Francji

Paryż. (Tel. wł.). — W 23 lata po wszczęciu wielkiej wojny, odbyło się w miejscowości Montfaucon pod Verdun uroczyste odsłonięcie pomnika na cześć poległych żołnierzy amerykańskich. Uroczystość ta odbyła się w obecności ambasadora Stanów Zjednoczonych, Bullita, oraz przybyłego umyślnie z Ameryki jen. Pershinga w asystencji licznego legionu uczestników wielkiej wojny.

Odsłonięcia pomnika dokonał osobiście prezydent republiki Lebrun, w obecności marszałka Petain'a, jen. Gouraud, premiera Chautemps'a i wielu innych wysokich dygnitarzy wojskowych i cywilnych, przybyłych celem złożenia hołdu pochowanym na ziemi francuskiej w liczbie 125 tysięcy obywatelom Stanów Zjednoczonych i w celu uczczenia francusko-amerykańskiego braterstwa broni. Punktem kulminacyjnym uroczystości była chwila, w której z aparatu radiowego, ustawionego pośrodku dawnego pola bitwy, rozległ się głos... prezydenta Roosevelta.

Było to orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych do Francji, podane za pomocą fal kosmicznych, którego wysłuchano w nastroju głębokiego wzruszenia. Prezydent Roosevelt obwieszcza narodowi francuskiemu:

„W dniu dzisiejszym Ameryka jeszcze raz zapewnia o swej głębokiej wierze w ideał demokratyczny. Aby bronić ideału tego, Ameryka wzięła udział w wojnie. Nad Mozą i na polach Argonne obywatele amerykańscy walczyli w roli szampionów praw ludzkich. Ani Francja, ani Ameryka nie dążyły i nie dążą do podboju. Ani Francja, ani Ameryka nie żywią uczuć imperialnych. Francja i Ameryka pragną żyć w spokoju ze wszystkimi narodami świata i chcą przyjaźni z przyjaciółmi wolności. Mamy w pamięci tysiące lat chwały francuskiej, więc też nie zapominamy o chwale Francji dzisiejszej. W obronie cywilizacji żołnierze i marynarze amerykańscy poświęcili swe istnienia na polach bitew Francji. W ich imieniu proszę Boga, aby przyszłość nie przyćmiła naszych wspólnych ideałów i witam Francję w przekonaniu, że nasza wspólna przyjaźń, która trwa od samego powstania narodu amerykańskiego, nigdy nie osłabnie".

Po wysłuchaniu orędzia prezydenta Roosevelta wygłosił długą mowę polityczną prezydent Lebrun, której dźwięki też na tychże falach kosmicznych przeniesione zostały do Białego Domu w Waszyngtonie.

Przemawiali również: marszałek Petain, ambasador Bullit, jen. Pershing i inni.

Wielka i mająca tak głębokie znaczenie polityczne manifestacja przyjaźni francusko-amerykańskiej rozlegnie się potężnym echem w Berlinie, gdzie akurat 23 lata temu, dnia 1-go sierpnia 1914 r. — jak przypomina „Oeuvre" — von Bethmann-Hollweg telegrafował ambasadorowi niemieckiemu w Wiedniu, aby manewrował w taki sposób, aby odpowiedzialność za wojnę światową spadła na Rosję. „Oeuvre" zaznacza, że zabójstwo Calvo Sotello, jak zabójstwo arcyksięcia Ferdynanda, było początkiem tragedii domowej w Hiszpanii i obecnej dramatycznej sytuacji w Europie.

„Dziś, jak w roku 1914 — pisze „Oeuvre" — Niemcy wskazują palcem na Rosję, na którą zwalić należy odpowiedzialność za... ewentualną przyszłą wojnę".

Nasza odpowiedź oszczerczym napaściom

Faszystowskiej i zendeczałej prasie, nie odpowiada nasze demokratyczne stanowisko i nieubłagana walka z wszelkimi objawami i odmianami totalizmu. Stąd oszczercze napaści na nasz organ, nacechowane wstrętną szpiclowską denuncjacją.

Ani przez chwilę nie mamy zamiaru podejmować z „Orędownikami" i „Warszawskimi Dziennikami Narodowymi" polemiki prasowej.

Tak! Jesteśmy gorącymi zwolennikami i orędownikami utworzenia w Polsce obozu, obejmującego wszystkie ugrupowania demokratyczne z wykluczeniem skrajnej lewicy i prawicy. Jeśli tę naszą myśl przewodnią i zabiegi, czarna reakcja z pod hitlerowskiej i faszystowskiej swastyki, próbuje określić mianem „Folksfrontu", dobrze. Gdy atoli ma co innego na myśli, to odpowiadamy krótko: wszelkiego rodzaju oszczerstwa i kalumnie rzucane pod naszym adresem, nie tylko że będziemy piętnować jako łajdacką dywersję i prowokację, ale skierujemy na drogę karną.

Redakcja „Krakowskiego Kuriera Wieczornego i Porannego".

Perfidne stanowisko Japonii

Zwalają winę na rząd

nankiński

Tientsin. PAT. — Generał Katsuki oświadczył przedstawicielom prasy japońskiej, iż ruch wojsk rządu nankińskiego w sile dwudziestu dywizji czyni sytuację poważną.

Istnieje więc alternatywa: albo działania armii japońskiej przeciwko Chinom, albo pokojowe załatwienie konfliktu. Takie czy inne rozwiązanie konfliktu będzie zależało od stanowiska rządu nankińskiego.

Tokio. PAT. — Cesarz przyjął księcia Konoye, który poinformował go o sytuacji w Chinach północnych.

Tokio. — Według dziennika „Asaki", władze wojskowe japońskie zaprzestaną wkrótce wielkich działań wojennych w Chinach północnych, by zwrócić uwagę na organizację nowego rządu.

„Asaki" uważa, iż rząd ten powinien być całkowicie autonomiczny, ponieważ wydarzenia obecne dowiodły, jak niedoskonały był rząd poprzedni.

Dziennik jest zdania, iż pierwszy okres działań wojennych został zakończony. Wojska będą mogły odpocząć naturalnie o ile armia rządu nankińskiego przestanie posuwać się w kierunku północnym.

Mowa prez. Motty

Bern. PAT. — Święto narodowe szwajcarskie było bardzo uroczyście obchodzone w całym kraju przy dźwiękach dzwonów i śpiewach tłumów ludności, biorących udział w licznych manifestacjach patriotycznych. Wygłoszono wiele przemówień. Prezydent konfederacji szwajcarskiej Motta w mowie swej podkreślił konieczność wzmocnienia obrony narodowej w obliczu obecnej sytuacji międzynarodowej. Zasada neutralności kieruje całą polityką zagraniczną Szwajcarii i odpowiada jej życiowym potrzebom. Doświadczenia ostatnich lat narzucają nam zasadę stosowania maksimum neutralności nawet w stosunku do Ligi Narodów — powiedział Motta.

Straszna katastrofa tramwajowa

Porto Alegro. PAT. — Donoszą z Bello Horizonte (Stan Minas Geraes), że spadł tam z mostu dziesięciometrowej wysokości tramwaj. 84 pasażerów odniosło rany, z czego 7 ciężkie.

Ujęcie sprawcy potwornych

morderstw w wieży ratuszowej w Tarnowie?

Władze policyjne ujęły podejrzanego o popełnienie obu potwornych morderstw na osobach strażników wieży ratuszowej w Tarnowie, znanego na tamtejszym terenie przestępcę Ludwika Wzorka.

Sukcesy wojsk rządowych

Walencja. — Agencja Havasa donosi, że wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym omawiano sytuację na froncie. Minister obrony narodowej Prieto przedstawił szczegółowo rozwój ofenzywy wojsk rządowych na froncie środkowym.

Rada ministrów wyraziła uznanie walczącym oddziałom rządowym.

Madryt. PAT. — Korespondent agencji Havasa donosi z frontu madryckiego, że wczoraj popołudniu po długotrwałej wymianie strzałów, oddziały rządowe wysadziły w powietrze grupę domów na odcinku Carabanchel, polepszając w ten sposób swoje pozycje. Powstańcy ponieśli poważne straty.

Na odcinku Tage oddziały rządowe wykonały niespodziewany wypad koło Derbor, zdobywając dwie linie okopów nieprzyjacielskich. Powstańcy stawili zaledwie lekki opór i ponieśli ciężkie straty.

Eskadry samolotów rządowych zbombardowały hangary lotnicze w de Don Juan, niszcząc szereg aparatów. Zbombardowano również port lotniczy koło Salamanki.

Salamanka. PAT. — Wczoraj wieczorem rozgłośnia radiowa w Salamance nadała uroczystość złożenia listów uwierzytelniających przez ambasadora Włoch Viola di Campalto gen. Franco. Uroczystość odbyła się o godz. 21'30 na ratuszu. Ambasador włoski w przemówieniu swym m. in. powiedział: iż przynosi Hiszpanii walczącej o swą przyszłość wyraz solidarności Włoch faszystowskich. Włochy będą utrzymywały z nową Hiszpanią ścisłą współpracę.

Gen. Franco dziękując ambasadorowi zapewnił go, iż Hiszpania jest gotowa do współpracy z jego krajem.

* * *

SAMOBÓJSTWO W KRAKOWIE

W nocy na poniedziałek o godz. 1'30 popełniła samobójstwo na stacji w Prokocimiu 19-letnia dziewczyna, rzucając się pod pociąg.

Koła przejeżdżającego pociągu odcięły dziewczynie nieszczęśliwej głowę, ręce i lewą nogę. Samobójstwo wywarło wstrząsające wrażenie wśród przygodnych widzów i podróżnych. Jak ustalono, samobójczynią jest 19-letnia Aniela Parda z Piasków Wielkich, która po kłótni z narzeczonym dokonała samobójstwa.

„Boa" żyje

Doniesiono przed paru tygodniami, że biuro akcji i planowania, popularnie zwane „boa", przy prezydium Rady ministrów zostało rozwiązane. Pisano wtedy, że biuro stało się niepotrzebne, ponieważ takie same i z takimi samymi celami utworzone zostało przy OZN. Nawiasem mówiąc, to biuro zatrudnia podobno stu urzędników, w tej liczbie także urlopowanych z urzędów państwowych.

Obecnie donoszą, że oryginalny „boa" wcale nie został skasowany, — lecz istnieje nadal pod kierownictwem jakiegoś p. Wielopolskiego — Sprawa ta odżyła z tej racji, że p. Wielopolski ma być mianowany zastępcą dyrektora biura Senatu. Mniejsza o to, ale co to biuro przy konkurencji drugiego ma do roboty? Założyciel i pierwszy jego kierownik śp. Stpiczyński, miał organizować partię rządową — dobrze, ale teraz organizuje się partię przyszłego rządu, na co więc takie biuro przy prezydium Rady ministrów? Rezultat jest ten, że z wiadomych funduszów utrzymuje się jedno biuro, a z niewiadomych drugie.

Pytanie, kto komu wchodzi w drogę, kto komu odbiera klientelę. Bo tyle roboty, żeby ją musiano wykonywać aż na dwie ręce, chyba nie ma. Do stronnictwa rządowego nie trzeba ludzi napędzać — lecą sami jak muchy do miodu. Albo im źle tam?

Bezrobotni parlamentarzyści

Po załatwieniu ustaw śląskich sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu została zamknięta. 200 posłów i 100 senatorów zostało do późnej jesieni bezrobotnymi. ale z tej kategorii, która pobiera zasiłki państwowe.

Dwie sesje nadzwyczajne w ciągu jednego lata to doprawdy nadzwyczajność, która rzadko się zdarza. Nie można zrobić zarzutu, że posłowie i senatorowie przez cały rok biorą daremnie diety — trochę popracowali, a nawet spocili się. Inna rzecz pod względem jakościowym: z jednej sesji nic nie wyszło, druga normalnie załatwiła „kawałki".

Teraz, zapowiadają, zacznie się prawdziwy sezon ogórkowy. Ministrowie częściowo już rozjechali się na urlopy, inni wyjadą po zjeździe legionistów. Ten zjazd będzie ostatnim ewenementem tegorocznego lata, potem cisza. Nie próżnuje tylko w tym czasie młyn biurokratyczny, który właśnie teraz mieli najważniejszą mękę: budżet na 1938/39. Jeżeli każdy budżet przynosi jakieś niespodzianki — zwykle w niesmacznym gatunku — to najbliższy będzie w nie zaopatrzony w powiększonym wydaniu.

Francuski minister-socjalista
o antysemiźmie

W wychodzącym w Łodzi „Głosie Porannym" — wśród wywiadów z francuskimi działaczami społecznymi na temat antysemityzmu — ukazał się wywiad z ob. Leonem Lagrange (Lagranże), ministrem zdrowia publicznego w Rządzie Chautemps (Szotam), a poprzednio — Bluma.

Po wypowiedzeniu szeregu uwag wstępnych o różnicy między umysłowością niemiecką a francuską, która nie uznaje dyskryminacyj rasowych i głosi równość wszystkich ludów świata, — ob. Lagrange w ten sposób sformułował swe poglądy na konieczność walki z antysemityzmem i organizację tej walki:

„Jako Francuz i republikanin uważam, że do walki z antysemityzmem, powinni stanąć wszyscy, którym ideały wolności i braterstwa są bliskie. Walka ta nie może być prowadzona wyłącznie przez Żydów ponieważ nie tylko w nich antysemityzm godzi. To walka rozsądku i wszechludzkiej racji z objawami niedorzeczności i głupoty. Zarodki antysemityzmu tkwią w szkodliwych dla postępu reakcyjnych formach socjalnych, nie sposób więc zmagać się z koszmarem rasowych antagonizmów bez podjęcia walki z tymi formami reakcji społecznej, które rodzą antysemityzm. Żydzi, tak samo zresztą, jak i inni prześladowani, powinni zrozumieć, że nie ma dla nich żadnej możliwości kontaktu z tymi elementami, które żerują na ludzkiej naiwności, niewiedzy czy też na prymitywnych intynktach. Popełniliby ciężką zbrodnię, gdyby z jakichkolwiek względów odseparowali się od walk w obronie demokratycznych haseł i wolności".

Odpierając następnie niecne oszczerstwa, rzucane przez międzynarodówkę faszystowską w stronę Leona Bluma, ob. Lagrange oświadczył m. in.:

„Leon Blum jest przedstawicielem rasy żydowskiej i zarazem chlubą narodu francuskiego. Do władzy w naszym kraju wynieśli Bluma nie Żydzi, ani żadne „wpływowe sfery", lecz wyniosły go miliony ludzi pracy, którzy reprezentują wolę narodu, którzy powierzyli mu swój los w najgłębszej wierze i największym zaufaniu"...

W końcu wywiadu przedstawił ob. Lagrange swój pogląd na kwestię ideologicznej „neutralności", która w burzliwych czasach dzisiejszych staje się dla wielu wygodnisiów zbawczym schronem życiowym:

„W dobie dzisiejszej, gdy świta nowa zorza dziejów, być neutralnym — to znaczy zrezygnować, to znaczy zdradzać. Naszą metodyczną walką z reakcją społeczną unicestwimy obydwa aspekty ludzkiej głupoty: rasizm i antysemityzm... Walcząc z antysemityzmem, walczymy o prawdę i wolność. A nie widzę przykładu w historii, by nie zatryumfowały ostatecznie rozsądek i prawda".

Męskie słowa ob. Lagrange'a są o tyle cenniejsze, że apelują zarówno do prześladujących, jak do prześladowanych, jednym i drugim wskazując właściwe drogi postępowania.

Skąd Niemcy biorą pieniądze na akcje
antypolskie w Polsce

Jedno z pism doniosło niedawno, że przy rozpatrywaniu zagadnienia spółdzielni kredytowych w Poznańskim i na Pomorzu, okazało się, że suma kredytów, udzielonych w ubiegłym roku przez spółdzielnie kredytowe niemieckie w tych dzielnicach jest większa od sumy kredytów, udzielonych przez spółdzielnie polskie.

Fakt ten przypisują pomocy jakiegoś bliżej nieokreślonego banku, — mówią, że holenderskiego, — którego oddział gdański hojnie ma finansować spółdzielnie niemieckie, nie licząc się ze stratami, wynikającymi z niewypłacalności klienteli niemieckiej.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że fundusze, którymi dysponuje bank holenderski, pochodzą z Niemiec.

I tutaj najjaskrawiej uwypukla się perfidia niemieckiej polityki. Niemcy znajdują pieniądze na popieranie niemczyzny i antypolskiej propagandy na ziemiach Polski, natomiast nie mają ich na zapłacenie Polsce zaległych należytości tranzytowych.

Nie należy wobec tego się dziwić, jeśli niektóre pisma nasze domagają się przeprowadzenia kontroli działalności kredytowej niemieckich spółdzielni, coby mogło ujawnić pewne rzeczy, nie świadczące dodatnio o lojalnym ustosunkowaniu się mniejszości niemieckiej w Polsce.

Nie wydaje się nam, by taka kontrola mogła do czegoś doprowadzić. Napewno Niemców stać na to, aby odpowiednimi manipulacjami ukryć nie wygodne do nich i kompromitujące ich notowania buchalteryjne.

W każdym razie nasze władze nie powinny nad tymi faktami przejść do porządku.

Zagadnienie komunikacji
Krakowa z zachodem

(St.) Miasto Kraków wraz z okolicą przedzielone jest piękną wstęgą Wisły na północną tj. właściwe miasto z okolicą i część południową tj. przyłączone przed kilkunastu laty Podgórze z przyległymi dzielnicami i dawnym powiatem podgórskim.

Komunikacja miasta z ziemiami położonymi **na północ** prowadzi od znakomicie wybrukowanego **pl. Matejki** przez właśnie brukującą się **ul. Warszawską**, przez wsie Węgrzce—Bibice ku Michałowicom w b. Królestwo Kongresowe. Po zniesieniu komór celnych po r. 1918 Kraków posiada swobodny rozwój ku północy i znakomitą komunikację aż do Warszawy, tak kołową, jak kolejową — zwłaszcza po przebudowie szerokich od dawna istniejących gościńców i uzupełnieniu sieci kolejowej.

Drugi szlak **ku północy** prowadzi ul. **Długą, Prądnicką, Zbożową** na Prądnik Biały, Zielonki itd.

Od Południa zbliżają się ku miastu Krzemionki, jako wybiegające pogórze karpackie z kopcem Krakusa u wylotu. Wskutek tego drogi nie mogą iść wprost (przez Krzemionki), lecz okalają je i jakby dwoma ramionami wideł biegną: jedna w kierunku południowo-wschodnim tj. **ul. Wielicką** na Wolę Duchacką, Wieliczkę, Gdów w Karpaty, a druga w kierunku południowo-zachodnim **ul. Kalwaryjską** na Bonarkę, Borek do Mogilan również w Karpaty. Budowa autostrady do Zakopanego jest w toku.

Ku wschodowi prowadzą drogi po obu stronach Wisły, po północnej stronie czyli wzdłuż lewego brzegu, z **ul. Lubicz**, ul. Mogilską do Czyżyn Mogiły, Branic itd., po południowej stronie zaś szerokiej doliny nadwiślańskiej, czyli wzdłuż prawego brzegu z **ul. Starowiślnej** na Bieżanów Podłęże itd. aż ku Lwowowi i dalej.

Od zachodu miasta znajduje się masyw Góry św. Bronisławy z przylegającymi do niej od południa szerokiej doliny Wisły, a od północy niziny, którą płynie Rudawa. I tu trakty prowadzące na zachód muszą iść również dwoma ramionami tj. północno - południowo zachodnim, częścią stokami góry św. Bronisławy.

Wisła zdąża ku południowej części miasta od strony południowo zachodniej tak, że naodwrót komunikacja z miasta, tak w górę rzeki samym korytem Wisły, jakoteż wzdłuż jej lewego brzegu, doliną biegnącą szosą Kraków—Liszki, — zdąża nie wprost na zachód, lecz ku południowemu zachodowi, wychodząc **ulicami Zwierzyniecką i Tad. Kościuszki** na Bielany, Liszki itd.

Drogą więcej bezpośrednio na zachód prowadzącą jest dopiero arteria idąca z północno zachodniej części miasta tj. ul. Karmelicką lub Łobzowską przez Łobzów, Bronowice Małe, Krzeszowice itd.

Pomiędzy tymi dwiema arterjami, północno- i południowo zachodnimi wznosi się wspomniany wyżej masyw góry św. Bronisławy, rozpoczynający się od strony miasta, — sterczącym na jej cyplu wschodnim -- Kopcem Kościuszki (333 m. n. p. m.), — a rozszerzającej się ku zachodowi na szerokość przestrzeni od Bielan do Chełmna. Tu na rozszerzeniu tej pięknej „Góry" znajduje się Las Wolski, będący dziś, jako miejsce wyżej wzniesione i zalesione (283—358 m. n. p. m.), miejscem wytchnienia dla Krakowian. Las Wolski jest bowiem własnością miasta i urządzony jako park miejski. Tu też na najwyższym wzniesieniu, **na tzw. „Sowińcu" wznosi się świeżo wzniesiony Kopiec Piłsudskiego.**

Od północnej strony tego wzgórza znajduje się wspomniana właśnie szeroka nizina Rudawy tak, że najbliższa arteria komunikacyjna biegnie tu dopiero poza Rudawę, a tą jest właśnie wspomniana wyżej **szosa Kraków— Łobzów — Bronowice Małe— Trzebinia— Katowice itd.** Linia zaś kolejowa jeszcze dalej omija tę niziną wychodząc aż z północnej strony miasta i poza tą arterią łukiem zbliża się ku Bronowicom Małym i biegnie dalej ku Trzebini i Katowicom.

Okazuje się tedy, że najtrudniejszą była komunikacja Krakowa z zachodem. A chodzi tu przecież o dogodne połączenie Krakowa ze Śląskiem! Niestety zbyt opieszale szła ta praca! Zawinił tu wiele Kraków! I do dziś dnia akcja zbliżenia Śląska do Krakowa idzie raczej od Śląska, niż od Krakowa. Od kilku lat buduje się szosy a nawet autostrady od Śląska wychodząc i już przed trzema laty doprowadzono autostradę do rogatki Łobzowskiej pod Krakowem. Od rogatki jednak musiały pojazdy przybywające ze zachodu, — do niedawna jeszcze — przebywać wprost potępieńczą drogę do miasta ulicami Bronowicką, potem ul. Podchorążych, okrążającą koszary im. Króla Kazimierza Wielkiego, na której cztery razy musiano pod kątem prostym zmieniać nagle kierunek jazdy, wreszcie błotnistą ulicą Kazimierza Wielkiego, Pomorską i dopiero w ubiegłym roku świeżo wybrukowaną ul. Karmelicką.

No, wreszcie dziś buduje się miejską jezdnię od rogatki łobzowskiej począwszy... Lepiej później, niż nigdy! Ale od wiosny jest ulica Bronowicka zamknięta. Pojazdy, zdążające do miasta od zachodu, — muszą od rogatki objeżdżać zamkniętą ulicę lichymi szosami ulic pobocznych, Misjonarską w ulicę Lea ku Karmelickiej. Lecz to wszystko nic! Zachodzi bowiem obawa, że ten stan potrwa może dwa lata!

Obecnie bowiem budująca się szosa wytyczona jest już krawężnikiem od rogatki do szkoły łobzowskiej i do wylotu ul. Bartosza Głowackiego. Do połączenia od szkoły do końca linii tramwajowej przez plac, znajdujący się przed głównym budynkiem koszar im. Króla Kazimierza Wielkiego, czyli budynkiem zwanym pałacem Esterki, — jest jeszcze około 400—450 m. Ale o przeprowadzenie komunikacji przez ten plac toczą się pertraktacje już kilka lat. Chodzi tu o porozumienie między władzami cywilnymi a wojskowymi. Mam wrażenie, że te pertraktacje jeszcze nie są ukończone i że do dziś dnia nie jest jeszcze wiadomym, którędy nastąpi to połączenie. **Obawiam się, że ta sprawa znowu przeciągnie się parę lat a jezdnia ta absolutnie powinna być z przyczyn powyżej wyjaśnionych — najdalej do 3 miesięcy doprowadzoną do ul. Kazimierza Wielkiego, a linia tramwajowa z tej ulicy przedłużona przynajmniej do granic miasta przy rogatce łobzowskiej.**

Zakaz wywozu zboża - ale...

Kraków, 2 sierpnia.

Rozporządzeniem z 30 lipca rząd przedłużył zakaz wywozu pszenicy, żyta i ich przetworów (mąka), który to zakaz obowiązywał do 1 sierpnia. Różnica między obu zakazami jest ta, że podczas gdy pierwszy nie znał żadnych ograniczeń i wyjątków to drugi zawiera zasadniczy wyjątek: ministerstwo przemysłu i handlu ma prawo wydawać indywidualne pozwolenia wywozu — wiadomo, jak to w praktyce wygląda.

Mamy więc, mimo mniej niż średni, gorszy od zeszłorocznego, urodzaj poważną lukę w wywozie zboża, która — boimy się — może doprowadzić do smutnych wyników. Jest to niebezpieczeństwo tym groźniejsze, ileże nasz sąsiad zachodni cierpi na dotkliwy deficyt zbożowy i byłoby całkiem naturalne, że będą brać zboże z najbliższej im, zatem najtańszej na punkcie przewozu, granicy.

Powód tego wyjątku? Wywóz rolniczy stanowi w naszym bilansie handlowym poważną rubrykę, która wywozem przemysłowym nie da się zastąpić. Zresztą wobec istnienia handlu kompensacyjnego nie jesteśmy w stanie płacić Niemcom wywozem przemysłowym, który jest ich specjalnością i domeną; musimy im dawać produkty rolne.

To wszystko jest prawdą, a więc i powód przekonywujący. Sprawa ta, jak każda inna, ma i drugą stronę. Zasadą gospodarczą jest, że wywozi się nadmiar tj. to, co zostanie po zabezpieczeniu własnych potrzeb. A czy istnieje pewność, że posiadane ilości zboża wystarczą na nasze potrzeby do najbliższych zbiorów? Nie czytaliśmy nigdzie cyfr dających tę pewność. — Poza tym tworzenie przez rząd rezerw zbożowych wskazuje że pewna ciasnota jest możliwa i dlatego już teraz usiłują jej zapobiec. Rezerwy zbożowe, na których utworzenie wyasygnowano narazie 10 milionów zł. w żadnym razie nie mogą być utworzone w takich rozmiarach, aby tworzyły asekurację przed wszelkimi ewentualnościami. Trzeba też uwzględnić, że nie rozporządzamy odpowiednimi urządzeniami (elewatory) dla przechowania większych zapasów ziarna.

Troska o wyżywienie ludności nie jest ani urojeniem, ani przeczuleniem na tym punkcie — mamy przecież już doświadczenia w tej dziedzinie, doświadczenia mało zachęcające do puszczania się na niepewne losy dla osiągnięcia niepewnych korzyści. Powtarzamy, cośmy już raz pisali: chodzi o ludność miast, która ma dość kłopotów ze zdobyciem pieniędzy, na zakupno środków żywności i nie wolno jej narzucać jeszcze jeden kłopot: czy te środki będzie można kupić. — Możliwe a nawet spodziewamy się, że braku nie będzie, ale drożyzna jest w tych warunkach pewna. Następstwa drożyzny są wprost nieobliczalne.

O 25 milionów Niemców za dużo

Podczas układania traktatu wersalskiego zapytano raz Clemenceau, dlaczego nienawidzi Niemców. — Odpowiedź brzmiała: bo ich jest o 25 milionów zadużo, to ma znaczyć, że na 40 milionów ludności Francji jest 65 milionów Niemców. Wprawdzie później zaprzeczano, jakoby „tygrys" użył tych słów — użył czy nie użył, sam fakt pozostaje prawdziwy.

Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że przyrost ludności w Niemczech jest większy, niż we Francji, co Francuzów napawa największym niepokojem.

Z racji tych 25 milionów Francja zmuszona jest tworzyć i utrzymywać swój system sojuszów i przyjaźni, aby cudzymi siłami zrównoważyć tę różnicę. Dalej Francja rozbudowuje i asymiluje swe kolonie z tym skutkiem, że dziś republika francuska liczy około 100 milionów ludności, co pod względem wojskowym daje jej wielki rezerwuar do czerpania materiału ludzkiego. Wiadomo, że już podczas wojny światowej po stronie francuskiej walczyło bardzo dużo wojsk kolorowych.

Byłoby przesadą twierdzić, że te dane zapewniają Francji przewagę. — Francja pomaga sobie zapomocą przedłużenia czasu służby wojskowej i zapomocą ufortyfikowania swych granic, te środki jednak mogą zawieść wobec wznowienia powszechnej służby wojskowej w Niemczech, co daje tuziny niewyzyskanych roczników na gromadzonych od r. 1918 do 1936.

Jak wiadomo, w myśl traktatu wersalskiego Niemcom wolno było trzymać pod bronią tylko 100.000 ludzi i to z ochotniczych zgłoszeń na lat 12. W czasie od zakończenia wojny Niemcy na tej podstawie wykształciły kilkaset tysięcy żołnierzy, zdolnych do pełnienia służby podoficerskiej. Mógł więc Hitler, przywracając samowolnie powszechną służbę wojskową, dysponować nadmiarem personalu do kształcenia rekrutów, a według doświadczeń taki korpus podoficerski stanowi stos pacierzowy armii.

Tego wszystkiego Francja nie przewidziała, — nie liczyła się z tym, że Niemcy podepcą traktat wersalski i to bez żadnych ze strony dotkniętych represji. W ten sposób nadwyżka 25 milionów ludności daje Niemcom znaczną przewagę, której żadne sojusze zagraniczne nie powetują. Nic też dziwnego, że opinia publiczna we Francji jest zaniepokojoną, tembardziej, że narazie i w najbliższej przyszłości nie ma na to rady. Rację miał stary Clemenceau, niepokojąc się tym mrowiem ludzkim, które już dwukrotnie zalało Francję i niewiadomo, kiedy to nastąpi poraz trzeci.

Pod włos...

PRZY PIWIE

— A cóż robi twój stary druh-korporant, Mietek?

— Dziękuję. Odczuwając potrzeby młodzieży.

Zużytkował energię swoją jak należy.

I otworzył fabrykę... żyletek.

AKTUALNOŚCI

Hitler a Europa

Dziennikarz szwajcarski Konrad Heiden, który pierwszy w swej książce o Hitlerze przedstawił życie dzisiejszego władcy Rzeszy Niemieckiej od jego początków do objęcia władzy, w drugiej swej pracy p. t.: „Jeden człowiek przeciw Europie" opisuje dalsze życie i czyny Adolfa Hitlera.

Nie znaczy to, że w książce tej autor zajmuje się wyłącznie tylko osobą Hitlera. Chodzi mu o coś więcej. Chce zarazem podać przebieg wszystkich wydarzeń, które w ostatnim czasie elektryzowały światową opinię publiczną. Chce dowieść, jak ideologia hitlerowska swą siłą wybuchową oddziaływała na szerokie warstwy ludu niemieckiego, podaje obraz Hitlera w jego pozie dyktatorskiej i w sytuacji człowieka, który często przeżywa chwile straszliwej depresji. Z główną postacią swej książki — autor łączy wszystko, co w tym samym czasie się rozgrywało, aby w ten sposób uwydatnić obraz łączności wypadków w poszczególnych państwach z główną osobą nowoczesnych dziejów Rzeszy niemieckiej.

Dlatego też odrazu na wstępie omawia autor wypadki, jakie towarzyszyły śmierci kanclerza austriackiego Dollfussa. Na podstawie starannie zbadanych dokumentów Haiden dowodzi jaką rolę w tych wydarzeniach odgrywał nacizm niemiecki, opisuje metody puczu hakenkreuzlerowskiego w Austrii. Potym autor przenosi swego czytelnika znowu do Niemiec, gdzie po śmierci Hindenburga Hitler dochodzi do szczytu władzy Heiden czerpie tu z bogatego materiału, świadczącego o straszliwym terorze, o obozach koncentracyjnych wraz z ich okrucieństwem a potym znowu zajmuje się Fuehrerem samym, jego otoczeniem i jego polityką. Wszystko co w tej części porusza i omawia, czy to chodzi o przyszłych ew. przyjaciół i ich następne opanowanie, czy o umowę z Japonią, walkę z komunizmem, próby porozumienia się z Anglią, Włochami — poprostu wszystkie sprawy, które nie tak dawno były na porządku dziennym — to daje obraz polityki niemieckiej. Autor rozpisuje się tak że szeroko o pakcie polsko-niemieckim i kampanii przeciw Czechosłowacji.

Poprzednie dzieło Heidena „Adolf Hitler" wyczerpane zostało w kilku nakładach.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 92 —

rani mi serce — myślał wpatrzony w tą umiłowaną twarzyczkę, — ale ona jeszcze mnie polubi, nawet pokocha szczerze...

Esterka zjadłszy i zaspokoiwszy pragnienie siedziała cichutko na brzeżku łoża, zatopiwszy się w głębokiej zadumie, wreszcie jakby odgadując tok myśli Gaworka, nie pytana przez niego zaczęła mówić.

— Nie, nie będę więcej z chaty tej uciekała, ale mam niepłonną nadzieję, że „on" mnie i stąd wyzwoli i uratuje....

— Kto?... kto, Esterko?...

— Widziałam go przecież tyle razy we śnie... Widziałam srebrzysty jego pancerz, piękne bujne loki, jego jasne, dobre oczy... — majaczy Ester już jakby we śnie.

— O kim mówisz Esterko?

— On, mój zbawca.. Gdy znalazłam się w rękach pijanych i roznamiętnionych pachołków którzy chcieli shańbić me ciało, nadjechał on.. w srebrnym pancerzu, na białym, pysznym rumaku, potężny a tak serdecznie dobrotliwy i... uratował mnie.

— Esterko!... gorączka cię trawi...

— Czekam teraz na niego... Nikt mnie nie wybawi, tylko on, on mocarny, sprawiedliwy, szlachetny i piękny....

— 89 —

W tej chwili Esterka rozwarła szeroko oczy, wydając głęboki jęk.

Gaworek szybko nachylił się nad nią błyskawicznym ruchem dobył z za pasa, mały o srebrzystej rękojeści kordelas, przeciął zgrabnie wiążące ją sznury, wyciągnął brudny knebel z ust i ująwszy czarną głowę z niepokojem spojrzał w zalęknione oczy

— Czego wy chcecie odemnie?...

— Wybacz Esterko... ja....

— Dlaczego mnie tak dręczycie?

— Zrozum... to nie moja wina... on leży pływiąc się w krwi....

— O Boże!... Kiedyż śmierć mnie wybawi z waszych rąk?...

— Nikt więcej nie będzie cię dręczył Esterko...

— Tak mówiłeś i przedtem....

— Pozostanę już przy tobie i nie opuszczę cię więcej.

— Zwróć mi wolność....

— Zostaniemy tu razem, Maciej będzie nam przynosił posiłek...

— Ja chcę odejść .. puść mnie z tej chaty panie!

— Razem tu mieszkać będziemy, jakby związani węzłem małżeńskim.

— Nie, nie, to nie może być! Wypuść mnie zaraz,

PRZED 23 LATY A DZISIAJ...

Kończyły się skwarne dni lipcowe i rozpoczynał się sierpień 1914 roku, kiedy słowo „wojna!“ obiegło całą Europę: od Atlantyku po Ural, od Adriatyku po morze Północne.. Mobilizacja! Dziesięć milionów ludzi wdziało na to hasło mundury wojskowe, przypasało do boku bagnety, chwyciło karabiny. Rozpoczęło się „bellum omnium contra omnes“ czteroletnie krwawe zmagania — największy w dziejach świata przewrót, wobec którego bledną i jakby idylla wyglądają i wojny Aleksandra Wielkiego i wojny cesarzy rzymskich i średniowieczne zmagania rycerskie i wojny Wallensteina czy Napoleona.

A gdy się wreszcie po 4 latach skończyła „wojna światowa“ — ta, która swym zasięgiem objęła nie tylko Europę, ale w swą orbitę wciągnęła i „businessmana“ z Ameryki i negra z Afryki — we wszystkich językach rozległy się wołania: „dość wojen!“ A najgłośniej w Niemczech: „Nie wieder Krieg“....

Woodrow Wilson stał się rzecznikiem tego hasła. Powstała Liga Narodów. Spiętrzyła się olbrzymia piramida paktów i układów...

A dziś? Dziś, w 23-cią rocznicę wybuchu wojny światowej?

Znów kończą się skwarne dni pełni lata....

Czyż ponure widmo wojenne zostało przepłoszone z rzeczywistości europejskiej i światowej? Bynajmniej...

Jesteśmy świadkami dwu wojen. — Jednej u południowo-zachodniego cypla Europy — drugiej na drugim końcu świata, w odwrotnym punkcie tej nieszczęsnej kuli, którą mamy zaszczyt zamieszkiwać...

Od Madrytu do — Pekinu —to nie tylko geograficznie daleka droga, ale i zupełnie inny charakter, inne tło i inne zarzewie zmagań. Tam, na Dalekim Wschodzie, toczy się znów ta sama wojna, jak przed tysiącami i przed setkami lat... O tych samych cechach, jakie historia stwierdza od ery przedchrystusowej, gdy Aleksander z małej Macedonii ruszał na podbój Grecji, a potem Małej Azji, po wiek 20-ty, gdy Wilhelm II zamarzył o „monarchii uniwersalnej“, wskrzesił niezniszczone sny o takiej „monarchii“ cesarzów rzymskich, Karola Wielkiego, Napoleona... Tam, u bram Pekinu, rozgrywa się dramat wojny zdobywczej.

Jakąż melancholią zasnuwają te obie, z taką zawziętością toczące się właśnie wojny dzień dzisiejszy, dzień rocznicy wybuchu przed tylu, tylu laty „wojny światowej“...

Przecież wszystkie te państwa, które już po zakończeniu światowej wojny z bronią w ręku starały się dojść do celu — a było ich przecież od wojny grecko-tureckiej po abisyńsko-włoską tyle .... — są podpisane pod paktem Brianda - Kelloga, opiewającym, że raz na zawsze wyklucza się wojnę, jako narzędzie rozstrzygania sporów między państwami i narodami.

I cóż się okazało? Ani miliony poległych i rannych podczas „wielkiej wojny“, ani miliony sierot i wdów, ani miliardy strat, poniesionych w zniszczeniu dobytku ludzkiego, ani największy w historii świata przewrót gospodarczy, będący następstwem wojny światowej, ani międzynarodowy areopag rozjemczy, ani na pęczniałe od wzajemnych zobowiązań archiwa paktów i układów — nic nie uchroniło zarówno przed wojną na tle różnic światopoglądów, jak i przed wojną zdobywczą...

STRASZNY WYBUCH W SKŁADZIE ZABAWEK W TARNOWIE

Wczoraj około godz. 16-tej w składzie zabawek J. Birnfelda przy ul. Wałowej 27, nastąpił wybuch korków do strzelania. — Skutki wybuchu były wprost fatalne. Towar znajdujący się w sklepie uległ częściowo zniszczeniu, olbrzymie szyby wystawowe wybiły się. — Dwie osoby wskutek silnego poparzenia po udzieleniu pierwszej pomocy przez p. Dra Blocha odwieziono do szpitala.

Zakochał się w broni

Niejacy: Bronisław Bój, Józef Pałczyński i Józef Barański wszyscy z Jarosławia, stawali przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Jarosławiu oskarżeni o bezprawne posiadanie broni. Ogólną wesołość na sali rozpraw wywołało tłumaczenie się jednego z oskarżonych, który na swoją obronę zapodał, że „jest zakochany w broni“, „że musiał nabyć karabin i dlatego go posiadał“. Prowadzący rozprawę s. o. Matyja dla skutecznego „odkochania“ się zaaplikował oskarżonym po 2 tygodnie bezwzględnego aresztu w nadziei, że kara ta będzie stanowić nieodzownie dobre lekarstwo dla zapobieżenia podobnemu czy nowi ze strony oskarżonych.

* * *

Apostoł „Braci Słonecznych”

rozdawał biskupstwa i probostwa

Na skutek listów gończych zatrzymano bnanego złodzieja i oszusta Fiedora Miakutina, oskarżonego o założenie fikcyjnej sekty „Braci Słonecznych“ i oszukanie kilkudziesięciu włościan z pow. pińskiego.

Przed dwoma tygodniami do wsi Jeziorzany pow. pińskiego przybył jakiś osobnik ubrany w habit i począł wygłaszać zasady nowej religii sekty „Braci Słonecznych“. Sekciarz począł werbować zwolenników i „duchownych“, siebie obwołując apostołem.

„Apostoł“ obiecywał poleszukom stanowiska proboszczów, biskupów itd. Oczywiście znalazło się wielu chętnych, którym tytuł i dochody biskupa przypadły do gustu.

Sprytny oszust rozdzielał stanowiska w hierarchii sekciarskiej i dokonywał odpowiednich święceń, biorąc ofiary na potrzeby sekty „Braci Słonecznych“.

Ofiary zależnie od wysokości stanowiska i stopnia zamożności kandydatów napływały bezustannie. Kilkunastu ciemnych chłopów pośprzedawało krowy, konie, aby tylko zdobyć probostwo lub biskupstwo.

Afera wyszła na jaw, gdy na jedną „parafię“ apostoł mianował trzech proboszczów, między którymi rozgorzała walka o pierwszeństwo. Bijących się kandydatów zmuszona była godzić policja, ujawniając przy tym oszukańczą aferę.

Oszust zdołał ulotnić się, jednak niebawem ujęto go za pośrednictwem listów gończych.

„Esteci“ katowickiego magistratu!

Magistrat katowicki nie ma kłopotów, to też wydaje zarządzenia conajmniej dziwne. — I tak zabronił wstępu na część terenów kąpieliska „Bugla“ osobom wyróżniającym się nieestetycznym wyglądem. (Nieestetyczny wygląd — to bujne owłosienie, nadmierna tusza itd.).

Osobom nieestetycznym wyznaczono „ghetto“ — w formie basenu kąpielowego nr. 2 i placu po stronie zachodniej do plażowania.

Służba kąpielowa została równocześnie upoważniona do **usuwania** z terenu kąpieliska (basenu i plaży) osób nie stosujących się do wydanych zarządzeń. To, że woda ohydnie brudna — nie szkodzi, grunt, żeby nie razić „estetów“ katowickiego Magistratu. Po zakazie kąpania się w łaźni miejskiej „ludziom z brodą“ — drugie operetkowe zarządzenie katowickiego Magistratu.

A może i Magistrat ma rację, może naprawdę zbyt dużo w Katowicach osób o nieestetycznym wyglądzie. Może że chodzi o prestiż miasta.

Katowice bowiem po Warszawie, goszczą najwięcej cudzoziemców. W r. bież. bawiło ich tu już ponad 7 000.

I jak tu pokazać gościom z zagranicy — tylu owłosionych i o nadmiernej tuszy.

To już nie o prestiż Katowic, ale o prestiż Polski chodzi. Zatem chyba Magistrat ma rację — i zasłużył na publiczne podziękowanie.

Czy nie racja — Czytelnicy?

I. D.

Wyrodna matka porzuciła dziecko

W Lubaczowie, w kanale miejskim znaleziono małe zawiniątko, w którym znajdował się około 7-miesieczny płód. Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

TU WYCIĄĆ

— 90 —

albo mnie lepiej zabij, wolę zginąć, niż znieść taką hańbę.

— Nie mów tak Esterko, jesteś teraz rozgorączkowana, zmęczona i chora — Maciej już swój postępek odpokutował... — Jutro będziesz inaczej patrzeć i zrozumiesz.

— Chcę odejść, panie...

— Zobaczysz jak tu pięknie w tym lesie, będziesz się tu czuć jak w królestwie.

— Nie, nigdy!

— Okryję cię najpiękniejszemi szatami, zobaczysz ,wszystkie żydóweczki zazdrościć ci będą szczęścia.

Nie odpowiedziała teraz nic, oczy utkwiła w ciemny pułap, a po chwili, wielkie, ciężarne łzy wydobywszy się z pod powiek stoczyły się wolno po bladych policzkach i padły do nóg Gaworka

— Ty płaczesz Esterko?

— Nie, nie płaczę — to tylko... łzy same płyną...

— Wybacz wszystko — bo tak szalenie cię kocham...

— To zwróć mi wolność.

— Nie, nie, tego jednego nie mogę. Musisz tu zostać.

— Jestem głodna, daj mi co do jedzenia.

— 91 —

Twarz Gaworka rozjaśniała od nagłej radości, zerwał się, podbiegł do leżącego Macieja kopnął go pod bok i wrzasnął nad krwią oblaną głową:

— Hej, stary! przygotuj zaraz posiłek — moja miłość jest głodna.

Jęknąwszy ciężko, dusząc się w spaźmie suchego kaszlu, podniósł się stary z ziemi. Szłapiąc dowlókł się do olbrzymiej skrzyni, wyjął z niej ser owczy i chleb stawiając to drżącymi rękami na stole

— Podaj miodu! krzyknął Gaworek a głos jego był teraz wesoły i dźwięczny jak metal. Był pewny, że Esterka zrozumiała wreszcie i postanowiła pogodzić się z losem.

Uśmiechał się pogodnie spoglądając z ukosa jak Esterka smacznie zajadać zaczęła ser przegryzając chlebem i popijając miód gęsty, wonny i złocisty jak bursztyn.

Radowało mu się serce na widok tak nagłego zwrotu w jej dotychczasowym postępowaniu.

— Czy prawda to, co mówił ten stary szatan, że chciałaś uciekać gołąbko ty moja? — pyta pieszczotliwie, spoglądając na nią miłośnie, nie mogąc się jednak odważyć na przybliżenie, by znowu go nie odepchnęła od siebie.

Może znowu zacząć krzyczeć, o to przecie tak

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczki posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Sierpień
3
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 08.
Poczt. biuro ziec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.28
Wschód słońca jutro godz.: 3.57

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Dziś: NMP. Anielskiej.
Jutro: Szczepana.

CO GOTOWAĆ WE WTOREK?

Obiad:

Zupa jarzynowa, kotlet wieprzowy, kapusta, kompot ze śliwek.

Kolacja:

Ziemniaczki z kwaśnym mlekiem.

DYŻURY APTEK

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Kalwaryjska 27.

Teatr-kino

WYSTĘPY STEFANA JARACZA

Dziś w poniedziałek arcyzabawne widowisko „Woźny i minister" kapitalnie grane przez cały zespół ze Stefanem Jaraczem, Stanisławą Perzanowską, Leszkiem Pośpiełowskim, Elżbietą Kryńską, Haliną Kamińską, Juliuszem Łuszczewskim, Stanisławem Daniłowiczem, Aleksandrem Kanieckim na czele.

Plan przedstawień:

Poniedziałek: „Woźny i minister"
Wtorek: „Szkoła żon".
Środa: „Woźny i minister".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".
APOLLO: „Władca podwodnego świata".
ATLANTIC: „Czarujące oczy" i „Zapomniane twarze".
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".
SZTUKA: „Miłość w masce".
STELLA: „Wyprawa na Mango" i „Grzesznik".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Zaginiona wyspa"
WANDA: „Tylko raz kochała"

Radio

WTOREK, 3 SIERPNIA BR.

6'15 Audycja poranna. 12 25 Orkiestra reprezent. Policji Państw. pod dyr. Adama Dołżyckiego. 13'55 Muzyka. 15 05 „Czy wiecie, że..." 15.25 Muzyka. 16 „Czym jest twój tatuś — budowniczym" audycja dla dzieci. 16'20 Kwartet fortepianowy L v. Beethovena Es-dur op. 16. Wykonawcy: M. Rak — skrz., J. Mund — altówka, A. Schmar — wiolonczela i E. Steinberger — fortepian. 16'45 „Gniazdo sieroce pod magnackim dachem", felieton wygł. Michalina Grekowicz. 18'15 Pieśni chóralne w wyk. Krakowskiego chóru akademickiego pod dyr. Adama Kopycińskiego. 19 „Król kiermaszu" skecz Alfreda Chrzanowskiego. 19'15 Recit. skrz. Zdzisława Roesnera, akomp. Irena Kurpisz Stefanowa. 20 „Moda i zbytek" operetka komiczna Wład. Anczyca w przeróbce Stan. Wasylewskiego. 21'05 Lekkie melodie i piosenki. Wykonawcy: Henryk Szyfman (śpiew), oraz kwartet salonowy rozgłośni krakowskiej. 21 45 z Warszawy: „Kapral Szczapa" opowiadanie Karola Krzewskiego (cz. II). 22 Koncert orkiestry wileńskiej. 23 z Warszawy II: „Mój pierwszy występ gościnny" felieton wygł. Wincenty Rapacki. 23'15 Muzyka taneczna.

Wydarzenia z dnia...

Bura Michał, lat 28, zam. przy ul. Szerokiej 8, piekarz bez zajęcia, zatrzymany został z narzędziami do włamań.

* * *

Wacław Rudolf, lat 22 robotnik, zam. przy ul. Hetmańskiej 10. został zatrzymany na gorącym uczynku włamania do mieszkania Wąchalskiej Bronisławy, zam. przy ul. Pierackiego 2, której usiłował skraść 2 futra, wartości 3.000 zł.

Kraków do wieczora...

NA PLAŻY STADIONU

coś szwankuje...

Nowo urządzona plaża na Stadionie Sportowym w Krakowie nie funkcjonuje sprawnie.

Już raz byliśmy zmuszeni na naszych łamach zwrócić uwagę na niedomagania telefoniczne Stadionu.

Dziś piszemy o dalszych niedomaganiach, a piszemy — jak o tamtych — w tym celu i w tej jedynie myśli, by zwrócić kierownikom tej placówki uwagę na konieczność ich szybkiego zlikwidowania, zarówno dla ich, jak i ogółu społeczeństwa korzyści.

Pięknie to świadczy o kierownictwie, że potrafili przyciągnąć tak znaczną liczbę kąpiących się, tak dalece że podczas niektórych dni dosłownie miejsca w szatni czy kabinie nie ma wolnego.

Ale z drugiej strony szwankuje organizacja sprzedaży biletów. Bo, gdy wszystkie kołki po szatniach są już zajęte, a bardzo często, aż nadto (!), bilety sprzedawane są dalej w świętej nieświadomości, stojących po drugiej stronie Stadionu amatorów kąpieli, którzy oczywiście biletu by nie kupowali, gdyby znali faktyczny stan rzeczy wewnątrz.

No, ale trudno, bilet kupiony, śmieszne więc, by z niego zrezygnować. Idzie zatem i szuka reflektant jakiegoś miejsca do złożenia ubrania. Długo szuka, a wkońcu oczywiście nie znajduje. Z konieczności zmuszony jest zatem do złożenia rzeczy w pierwszym lepszym miejscu.

W czasie ozdrawiającej kąpieli nie pamięta o tej przykrości i kiedy uśmiechnięty, pewny siebie wychodzi z wody — z przerażeniem konstatuje, że nie ma butów.

To fakt!...

A do domu trzeba iść, idźże tu bez butów!

Raz buty, raz bluzka, a raz może spodnie — no, idźże bez...!

Jak widzimy zatem, skutki wywołane mankamentem są bardzo poważne, a uniknąć ich można — i trzeba — bardzo łatwo.

Należy albo urządzić dodatkowo nowe szatnie, albo... zrezygnować z pieniędzy.

Tyle!...

Straszna śmierć w Liszkach

od uderzenia kosą

Tragiczny w skutkach wypadek zdarzył się dziś we wczesnych godzinach rannych w Liszkach koło Krakowa.

Niejaki Bronisław Mądry, tamtejszy mieszkaniec, ugodzony został przez drugiego kosą w brzuch.

Lekarz wezwanego z Krakowa Pogotowia ratunk. stwierdził śmierć nieszczęśliwego chłopa.

W tej chwili nie znamy narazie przyczyn tragicznego zajścia.

* * *

Udaremniona ucieczka z więzienia

Dwaj młodzieńcy, a to Edward Chromy i Józef Synowiec skazani zostali za przestępstwa karne przez sąd grodzki w Jaworznie i osadzeni w tamtejszym więzieniu.

Dnia 13 kwietnia br. zauważył dozorujący strażnik więzienny, że cele w których osadzeni byli wyżej wymienieni więźniowie, mają podejrzany wygląd.

Po bliższym zbadaniu spostrzegł tu i ówdzie odłamki cegieł i muru. Wkońcu zauważył wybite w ścianach otwory.

Natychmiast zameldował o swym odkryciu władzom przełożonym, w następstwie czego, obaj więźniowie stanęli przed sądem karnym w Krakowie, oskarżeni o usiłowanie ucieczki z więzienia.

Na rozprawie, która odbyła się w dniu dzisiejszym, tłumaczyli się obaj oskarżeni, że nie mieli jakiegokolwiek zamiaru ucieczki, a czynu tego dokonali jedynie jako demonstrację.

Wyjaśniali mianowicie, że we więzieniu jaworznickim dostawali tylko dwa razy dziennie jeść, nie otrzymywali odpowiednich zmian bielizny, tak, że wciąż pozostawali w brudzie i byli ofiarami plagi robactwa, które w straszny sposób im dokuczało.

Kilkakrotnie starali się u odpowiednich władz o przeniesienie ich z tamtejszego więzienia, a ponieważ interwencje nie dały rezultatu, zdecydowali się na powyższy czyn demonstracyjny.

Sąd nie dał wiary tłumaczeniom oskarżonych, oświadczając, że tego rodzaju akty nie mogą być uważane za demonstrację i skazał Chromego na 4 miesiące aresztu, Synowca zaś na 2 miesiące aresztu.

Rozprawę prowadził s. o. dr Konopka, oskarżał prokurator Kamiński.

Oskarżeni więźniowie obrońców nie mieli.

ZAATAKOWALI I POBILI POLICJANTA

Przed sędzią o. dr Konopką w Krakowie stanęli małżonkowie Władysław i Ludwika Modzelewscy z Krakowa oskarżeni o pobicie i znieważenie posterunkowego PP.

Wypadek pobicia miał miejsce w dniu 27 czerwca br. w czasie doprowadzania do więzienia Wł. Modzelewskiego.

Modzelewski stawiał odprowadzającemu go do komisariatu posterunkowemu Józefowi Kieciowi czynny opór i w czasie szamotania się kopnął go nawet w pachwinę.

Ludwika Modzelewska doskoczyła do post. Kiecia i dotkliwie mu podrapała twarz.

Jak akt oskarżenia zarzuca, mieli również małżonkowie tegoż samego posterunkowego lżyć obraźliwymi słowy, obrażając w ten sposób godność i powagę urzędnika państwowego w czasie pełnienia przez niego funkcji.

Na czasie!

Górą masarze

(g) W ubiegłym tygodniu tak sobie nagle, bez powodu, zabrakło we wszystkich masarniach słoniny. Jedynie stali klienci w drodze wyjątku mogli zakupić trochę tego niezbędnego tłuszczu, oczywiście za specjalną dopłatą.

A dzisiaj znowu, tak sobie nagle, bez powodu we wszystkich witrynach sklepów masarskich ukazały się grube i smakowite połacie słoniny — ale droższe już o 30 gr na kilu.

Bagatelka. — 30 groszy nie pieniądze, ale zapytujemy się dlaczego teraz w lecie w sezonie żniw. kiedy tanieje zboże i utrzymanie nierogacizny staje się na wsi tańsze, następuje zwyżka cen.

Czyżby władze zapomniały o tym i przeoczyły karygodne machinacje klanu masarskiego i dopuściły do nie uzasadnionej zwyżki?!

Jeżeli tak, to jednak tytuł niniejszej notatki odpowiada mimo wszystko prawdzie!

W oczekiwaniu wielkiej reformy

podatkowej

Jak dowiadujemy się, prace nad wielką reformą podatkową rozpoczną się w większym zakresie po powrocie z urlopu dyr. Lubowieckiego, a więc dopiero we wrześniu. Reforma ma objąć sprawy świadectw przemysłowych, podatku dochodowego, zagadnienie znowelizowania niektórych przepisów ustawy o podatku przemysłowym, jak również sprawę podatków komunalnych.

Prace przygotowawcze już się w tych sprawach rozpoczęły. W pracach głównych wezmą udział oprócz władz, reprezentacje samorządu gospodarczego. Reforma jest pomyślana w jaknajszerszym zakresie w celu stworzenia podstaw trwałych i opartych na słuszności dla systemu podatkowego w Polsce. Wraz z ordynacją podatkową i przepisami egzekucyjnymi przyszłe przepisy podatkowe stworzą wielki kodeks podatkowy polski.

* * *

Policjantom nie wolno

wskakiwać do jadących tramwajów

Władze przełożone zwróciły uwagę na to, że policjanci powinni służyć przykładem dla publiczności przy wykonywaniu przepisów o ruchu ulicznym. Surowo przeto zakazały wskakiwania policjantom do tramwajów, znajdujących się w biegu, przechodzenia przez jezdnię w miejscach niewłaściwych dla skrócenia sobie drogi itp.

Policjanci powinni się stosować do obowiązujących przepisów nawet w czasie, gdy nie znajdują się na służbie.

* * *

A JEDNAK KROK NAPRZÓD

w polityce motoryzacyjnej kraju

Zabierając głos w sprawach publicznych powracałem zbyt często do sprawy w życiu gospodarczym kraju najbardziej piekącej, do problemu motoryzacji. Podając rzeczowej krytyce niedociągnięcia w obowiązujących ustawach i rozporządzeniach ministerialnych, regulujących tę dziedzinę naszego życia publicznego, domagałem się reasumcji tych norm prawnych, które — zdaniem moim — stały się przyczyną demotoryzacji kraju. — Lecz głos mój był głosem wołającego na puszczy.

Dopiero, gdy — wykazując wadliwości tekstu i wątpliwości jakie wadliwy tekst ustawy w praktyce nasuwał — skierowałem był w jesieni ubiegłego roku memoriał wprost i bezpośrednio do Ministerstwa Komunikacji, jako ustawodawcy, — Ministerstwo Komunikacji uznało za wskazane znowelizować swoje dotychczasowe rozporządzenia. Tak się stało, że miejsce rozporządzenia z d. 6. VI. 1932 r. (Dz. U. R.P. nr. 95. poz 821) zajęło rozporządzenie nowe z dnia 11. XII 1936 r., ogłoszone w Dzienniku Ustaw nr. 93 z dnia 29. XII. 1936 r. o przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznymi. W sprawie motoryzacji kraju uczyniono krok naprzód. Lecz niestety tylko — teoretycznie. W praktyce bowiem, organy i urzędy państwowe w dalszym ciągu stosowały swe dawne metody, niczym nie uzasadnione, a demotoryzujące kraj na całej linii. Trzeba było głos podnieść ponownie.

W artykule publicystycznym p. t. „Kto ponosi winę demotoryzacji kraju" (przedrukowanym przez znaczną część prasy) postawiłem sprawę jasno i niedwuznacznie. Wskazałem na taktykę i metody stosowane przez urzędy wojewódzkie (wydziały komunikacyjno-budowlane i referaty pojazdów mechanicznych) jako na główną przeszkodę w rozwoju motoryzacji, a co za tym idzie, zdolności obronnej kraju. Wskazałem cyfry i daty. Już sam podtytuł artykułu (w Polsce 27.600 w Niemczech 1,280.000 samochodów!) dawał obraz smutnej rzeczywistości.

I stało się, że p. minister komunikacji wydał zarządzenie wszystkim podległym resortom, aby stosowały i trzymały się ściśle instrukcji, będącej załącznikiem do tegoż zarządzenia. Myślą przewodnią tej instrukcji jest myśl o wzmożeniu motoryzacji kraju, którą wszyscy funkcjonariusze odnośnych urzędów przy załatwianiu spraw samochodowych przede wszystkim kierować się powinni. W ten sposób i nareszcie skończyły dni nieopatrznej taktyki i metod stosowanych jakżeż nieodpowiedzialnie przez pewną grupę funkcjonariuszy państwowych.

Ta obszerna instrukcja, rozwiązująca problem w sposób wyczerpujący, jest pierwszym poważnym krokiem naprzód. Aczkolwiek dopiero co wydana i stosowana, już pociągnęła za sobą uruchomienie całego szeregu nowych pojazdów mechanicznych, jakie ukazały się w ostatnim czasie na naszych drogach publicznych, a na uruchomienie których skądinąd czekałaby Polska ad calendas graecas.

Oby tylko tej uzdrowionej polityce komunikacyjnej towarzyszyć chciała również rozsądna polityka inwestycyjna miarodajnych kół w kraju! Stworzenie i zorganizowanie rodzimego przemysłu samochodowego staje się postulatem dnia. Przed panem ministrem przemysłu i handlu otwiera się wdzięczne pole działania.

J. W.

Kącik dla Pań

OFIARY STROJU PIĘKNEJ PANI

Piękna pani ubierając się według zaleceń ostatniej mody, nie zastanawia się nawet ile zwierząt i ptaków musiało dla niej poświęcić swe życie.

Zacznijmy od kapelusza. Sierść z jednego zająca wystarczy akurat na sporządzenie miękkiego filcu, okrywającego główkę uroczej pani.

Pierwszy kusiciel Ewy drogo zapłacił za zdradliwe podszepty rajskie Córy Ewy chodzą w bucikach sporządzonych z jego skóry. Za życia pełzał po ziemi i po śmierci stykać się musi z ziemskim pyłem.

Niepozorny robaczek jedwabnik daje lśniącą przędzę na materiały jedwabne i pajęcze pończoszki zdobiące „piękne" (albo nie) nóżki

Materiału na cudowny kostium spacerowy dostarczają owce, a guziki do niego — krowie rogi.

Odpowiednią torebkę — cielątko przypłaciło życiem.

Piękna pani, którą ubiera wąż, zając, ptak, krowa, cielę — posiada zjadliwość węża (na mamę lub męża), płochliwość zająca, pstrokatość ptaka, — a nie powiem co. . z krowy i cielęcia.

„NATURALNE" RUMIEŃCE

Panie nasze narzekają, że kremy, pudy i szminki pozbawiają je naturalnego wdzięku jakim są nagle wykwitające na twarzy rumieńce. Paryscy spece piękności nie byliby jednak specami gdyby i na to rady nie znaleźli. Otóż pewien francuski kosmetolog uczy piękne panie rumienienia się po przez puder i szminkę.

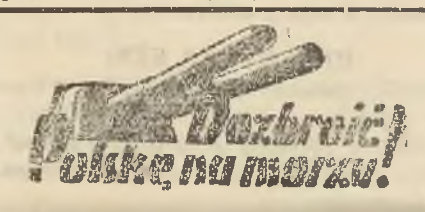
Aby dostać „milczące" rumieńce należy wstrzymać oddech licząc do 55. Jeśli jednak pani chce rumienić się w czasie prowadzonej rozmowy, bawi się niby od niechcenia naszyjnikiem, naciskając go koło szyi (byle nie za mocno!).

Powoduje to przypływ krwi do głowy i w konsekwencji kolory mające pozory naturalności.

10 najelegantszych kobiet

Paryscy dyktatorzy mody opublikowali ostatnio listę 10 najlepiej ubranych kobiet. Najelegantszą kobietą we dług ich zdania jest księżna Windsor — p. Simpson. Drugie miejsce zajmuje córka maharadży księżna Kapurtala, trzecie księżna Kentu, szwagierka króla angielskiego. Po niej wymieniają małżonkę multimilionera argentyńską Marinez de Hoz i żonę najbogatszego człowieka na świecie Agi Khana.. Wśród tej dziesiątki jest jeszcze baronowa holenderska Krieger, amerykanka Gilbert Miller oraz małżonka polskiego ministra spraw zagranicznych p. Beckowa, która bynajmniej nie ostatnie zajmuje miejsce, po niej bowiem jeszcze wymieniona jest żona barona Rotszylda.

W samym tylko roku ubiegłym wymienione panie wydały na swe toalety pół miliona dolarów (przeszło dwa i pół miliona złotych).



Od Brodnicy do św. Heleny

Spotkanie Napoleona z hr. Walewską. Rozwód i ślub Napoleona — Książę Warszawy, syn wielkiego cesarza. Odwiedziny na wygnaniu.

Kareta Napoleona zatrzymała się w Brodnicy, w drodze do Warszawy. Po przez gęsty szpaler gwardzistów przeciska się piękna, młoda kobieta.

— Chcę rozmawiać z cesarzem Francji — zwraca się ona do stojącego obok karety oficera. — Panie poruczniku, proszę mnie przepuścić

Oficer odmówił.

— Ja bardzo proszę, panie pułkowniku — awansuje go szybko nieznajoma.

Gdy i to nie pomaga, mianuje go generałem.

— Proszę, panie generale. Niech pan to dla mnie zrobi. Mam pilną sprawę.

— To jest niemożliwe. Cesarz śpi.

— W takim razie ja go obudzę.

I nim przerażony oficer zdołał temu zapobiec, podnosi ona garść śniegu i rzuca w okno karety.

W tym momencie ukazuje się zagniewana twarz Napoleona.

— Co za skandal.

Z ust jego pada soczyste, korsykańskie przekleństwo. Ale gdy ujrzał piękną nieznajomą, natychmiast zmienił się wyraz jego twarzy. Uśmiecha się.

— Dzień dobry, wasza królewska mość — mówi szybko młoda kobieta. Muszę z panem pomówić. Pilne.

Nopoleon otwiera drzwiczki karety:

— Istotnie pilne? To proszę do karety i proszę mi opowiedzieć Z kim mam przyjemność?

— Jestem hrabina Maria Walewska. Mąż mój będzie szczęśliwy, jeśli wasza królewska mość przyjmie jego zaproszenie.

— Pani jest mężatką? A wiele pani ma lat?

— Osiemnaście.

— O, to już staruszka .. Więc czym mogę służyć.

— Chciałam pana prosić o ocalenie mojej ojczyzny, Polski.

Napoleon uśmiechnął się. I zwracając się do marszałka Du Rocquea, który zbliżył się w tej chwili powiedział.

— Ona jest czarująca, prawda?

Takie było pierwsze spotkanie Napoleona z hrabiną Walewską, która tak wielką rolę odegrała w jego życiu.

Na półkach księgarskich w Paryżu ukazała się przed kilku dniami interesująca powieść historyczna Maurica pt. „Wielka miłość Napoleona". Autor pisze w przedmowie, że utwór jego nie jest właściwie powieścią, ponieważ cała akcja opracowana jest ściśle na podstawie kronik historycznych Dlatego też wzbudziła ona wielkie zainteresowanie.

Następne spotkanie cesarza z hrabiną Marią odbyło się na przyjęciu u księcia Poniatowskiego w Warszawie. Napoleona witano z wielkim przepychem. Składali mu hołd przedstawiciele najwybitniejszej arystokracji polskiej. Ale Napoleon jakgdyby tego nie dostrzegał. Zniecierpliwiony spoglądał wokoło, wreszcie grubiańsko, tak jak mówił zawsze, zwraca się do księcia Poniatowskiego:

— Gdzie hrabina Walewska?

W kilka minut później Poniatowski prowadził ją do Napoleona. Cesarz nie odstępował jej tego wieczora, ani na krok. Stracił formalnie głowę.

Następnego dnia posyła jej bukiet kwiatów i list, pełen wyznań miłosnych Hrabina Walewska pokazała adiutantowi drzwi.

— Cesarz zapomniał najwidoczniej że jestem mężatką.

Napoleon jest wściekły Do tej pory jeszcze żadna z kobiet nie odrzuciła jego miłości. Posyła do niej marszałka Du Rocqueta. Hrabina go nie przyjmuje. Cesarz wpada w formalny szał:

— Musisz ją zobaczyć — woła do marszałka. — Powiedz jej, że igra ona losami Polski.

Ten wielki cesarz umiał podejmować i przekreślać decyzje polityczne z najbardziej błahych powodów.

Marszałek napróżno domaga się widzenia z hrabiną. Pewnego dnia spotkał ją w kościele. Ale hrabina nie chce z nim mówić. I Napoleon zaciśnąwszy zęby, prowadzi dalej walkę. Nie chce być zwyciężonym. W jego pojęciu nie wolno mu być zwyciężonym Walkę tą śledzi z zainteresowaniem cała arystokracja polska. A gdy doszło do jej wiadomości zdanie wypowiedziane przez Napoleona, postanowiła wpłynąć na Walewską. Za wiedzą i zgodą jej starego męża, zjawia się u niej delegacja. Tłumaczą jej, że będzie w stanie zmusić Napoleona do prowadzenia właściwej polityki wobec sprawy polskiej Hrabina Walewska ustępuje. Tego wieczora udaje się do kwatery Napoleona Spożywa z nim razem kolację.

Następnego ranka posyła jej przez Du Rocquea wspaniały diadem i kwiaty. Hrabina zatrzymuje kwiaty, a zwraca klejnot ze słowami:

— Proszę powiedzieć cesarzowi, że oddać mnie nie wolno. Ja nie handluję swoją miłością.

* * *

Namiętność Napoleona wzrasta coraz bardziej. Zamieniła się w prawdziwą, głęboką miłość. Postanawia on rozwieść się z Józefiną, by ożenić się z Walewską. Talleyrand otrzymuje polecenie przeprowadzenia tego rozwodu

Walewska, która początkowo biernie znosi miłość Napoleona, powoli zaczyna lubić tego niepospolitego, nieociosanego i prostego, ale silnego zarazem człowieka. Zawiązuje się pomiędzy nimi niezwykła przyjaźń — Zwierza się on przed nią ze wszystkich swych planów i zamiarów wojennych i politycznych. Ona towarzyszy mu w czasie pochodu pruskiego, a po pokoju w Tylzie, wraca z nim do Paryża.

Tam Napoleon dowiaduje się, że zaszła ona w ciążę... Jest szczęśliwy.

— Będziesz matką przyszłego cesarza Francji — woła.

Wściekły jest na Talleyranda, że nie zdołał dotąd przeprowadzić rozwodu z Józefiną. Dla Walewskiej każe on przygotować apartamenty w Louvrze. Rok cały trwa ta idylla, a gdy wreszcie udało się uzyskać rozwód z Józefiną, ma on już inne plany polityczne. I nie Maria Walewska, lecz młoda córka cesarza Austrii Franciszka I. Maria Ludwika zajmuje obok niego miejsce na tronie. Wówczas Walewska odchodzi w cień.

Niebawem wydaje na świat syna. Nie będzie on cesarzem Francji, jak to niedawno mówił Napoleon. Nie będzie nawet następcą tronu Ale Napoleon nie wyrzeka się swego nieślubnego syna. I mianuje go księciem Warszawy.

* * *

Gdy gwiazda Napoleona zgasła — opuściły go wszystkie kobiety, z którymi był związany. Nawet Maria Ludwika, matka jego syna księcia Reichstadtu, trzykrotnie się go wyrzekła. Tylko Maria Walewska nie zapomniała o nim i odwiedziła go na wygnaniu na wyspie Elbie, przywożąc mu syna pięcioletniego Aleksandra.

Po historycznym okresie „100 dni" gdy Napoleona odwożono, jako jeńca do Anglii, Maria Walewska była jedyną kobietą, która przyszła się z nim pożegnać.

I była też jedyną, która odwiedziła go na wyspie św. Heleny

TRYBUNA SPORTOWA

Zawody pływackie w Krakowie

Międzyrozgłośniowe zawody w Krakowie odbyły się w basenie Parku Krakowskiego.

Pierwsza konkurencja: start 100 m stylem dowolnym pań. Zwyciężyła Lasoniówna (Wisła) w czasie 1,49 Drugie i trzecie miejsce zajęły Kupfermanówna i Haberówna z Makkabi. Podkreślić należy, że Lasoniówna całą trasę odbyła stylem klasycznym, bijąc mimo to pozostałe zawodniczki

Bieg 100 m stylem dowolnym panów: 1) Zguda (Cracovia) 1,12, 2) Treszczyński (Wisła) 1,15,1, 3) Graboś (Cracovia) 1,15,3.

50 m stylem dowolnym juniorów: 1) Pałka (Wisła) 35 sek., 2) Kowaliszyn (Cr.) 35,2, 3) Landau (Makkabi).

Na zakończenie odbyła się sztafeta 10x50 przy udziale trzech drużyn. Zwyciężyła sztafeta chłopców, wyszkolonych przez TS. Wisła, w czasie 6,50 2) chłopcy niestow. 7.48, z udziałem juniorów Cracovii, 3) juniorzy Makkabi.

NOWY WICEPREZES KS. GRZEGÓRZECKI

Niedawno temu zarząd zasłużonego KS. Grzegórzecki, wybrał swoim wiceprezesem znanego działacza sportowego na terenie Krakowa p. Stanisława Wójcika, będącego skarbnikiem KOZPN. KS Grzegórzecki zyska bardzo wiele na pracy p. Wójcika, którego bogate doświadczenie organizacyjne zwłaszcza w dziedzinie finansowej może klubowi oddać cenne usługi.

Zawody kolarskie
na torze Cracovii

W niedzielę na torze kolarskim Cracovii odbyły się zawody kolarskie, zorganizowane przez RKS Legia przy udziale 30 zawodników.

Najważniejszy punkt programu, bieg lotności na dwa okrążenia toru po 5 przedbiegach i 3-ch repechażach wygrał Kupczak przed Frankowskim (KKCM).

Czas Kupczaka w półfinale 12.8 sek najlepszy dnia.

Ponadto w biegu australijskim zwyciężył Święszek (Garbarnia).

Bieg amerykański parami wygrała para Kupczak i Wandor przed parą Frankowski—Lazar (KKCM).

Mecz z dwóch startów na 4 km wygrał Wandor przed Kupczakiem

Hebda i Tłoczyński wyeliminowani w Hamburgu

Na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Niemiec w Hamburgu, czołowi nasi tenisiści Hebda i Tłoczyński zostali wyeliminowani już w drugim dniu rozgrywek.

Specjalnie przykrą jest porażka Hebdy, który przegrał z mało znanym Niemcem Pohlhausenem w 5-ciu setach 3:6, 6:2, 6:1, 2:6, 2:6.

Hebda przyjechał dopiero w niedzielę do Hamburga i prosto z pociągu, po męczącej podróży udał się na kort. Oczywiście odbiło się to na jego grze gdyż normalnie Hebda powinien bez trudu wygrać z przeciwnikiem podobnej klasy.

Tłoczyński po zwycięstwie nad Kochem pierwszego dnia (6:1 6:2. 3:6, 6:3) napotkał w niedzielę na świetnego niemieckiego tenisistę Henkla i oczywiście przegrał w 3-ech setach 7:9, 2:6, 4:6.

Tłoczyński stawiał opór w pierwszym secie. W dalszych ustępował już znacznie przeciwnikowi, niemniej usiłował nawiązać walkę w 3-cim secie, ale bez powodzenia.

Polacy pozostają w dalszym ciągu w Hamburgu, gdzie walczyć będą w grach podwójnych.

RUCH — A. K. S. 0:0

Derby śląskie zakończyły się niespodziewanym wynikiem remisowym. Na ogół typowano AKS na zwycięzcę. Gra stała na wysokim poziomie. Publiczność, która zgromadziła się w ilości 30 tysięcy żywo oklaskiwała obie strony.

Z. S. Chełmek—Łagiewnianka 4:3

Chełmek bardzo musiał się wysilić, aby mecz rozstrzygnąć na swoją stronę. Gra była naogół wyrównana a wynik powinien był opiewać jako remisowy. Bramki dla zwycięzców strzelili: Żelazny, Czajor, Osiecki i Zatorski. Dla Łagiewianki: Tylek. Grzesiak i Parpan. Sędziował dobrze p. Seidner J.

Dalsze wyniki
Jędrzejowskiej w Ameryce

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Nowym Jorku Jędrzejowska odniosła dwa zwycięstwa w grach podwójnych.

W finale gry podwójnej pań Jędrzejowska wraz z Andrus pokonały parę Babcock—Van Ryn 6:2, 6:1.

W półfinale gry mieszanej para polsko-japońska Jędrzejowska—Yamagishi zakwalifikowała się do finału po zwycięstwie nad parą Wheler—Mc Dairmid 6:4, 6:4.

MECZ O WEJŚCIE DO LIGI OKRĘGOWEJ

Zasłużone zwycięstwo Legii nad Sandecją 6:1

Jakkolwiek do pauzy gra była równorzędna, to w drugiej części gospodarze rozwinęli energiczną grę, która pozwoliła im odnieść wysokie zwycięstwo przy lekkim poparciu słabo grającego bramkarza gości. Bramki uzyskali Czopik 1 i Orzechowski 5 Sędziował bez zarzutu p. Pryk.

Tarnovia—Wisła Ib 1:1

CRACOVIA IB—GARBARNIA IB 4:2 (3:0)

Zasłużone zwycięstwo Cracovii, która do przerwy zagrała bardzo ładnie. Po przerwie gra zamieniła się na ostrą w czym nie małą winę ponosi sędzia p. Rupler, który mylnymi rozstrzygnięciami wyprowadził graczy z równowagi. Bramki dla zwycięzców zdobyli Skalski, Opioła (z karnego), Madrygą i Chudzik, a dla pokonanych Górecki i Rakoczy.

DALSZE WYNIKI

Juniorzy Wisły zdobyli zasłużenie mistrzostwo Krakowa.

Juniorzy Wisły pokonali juniorów Cracovii 2:0.

GARBARNIA PRZEGRYWA NA ŚLĄSKU

Konkordia pokonała Garbarnię, która wystąpiła w niekompletnym składzie 5:0.

WARTA—VIENNA 4:4

Zaszczytny wynik dla Warty.

O WEJŚCIE DO LIGI

Resovia—Rewera 3:3, Union Touring—HCP 2:1, Brygada—Podgórze 5:2, WKS Gryf—Polonia 1:0, Strzelec—Unia (Lublin) 4:1, WKS Grodno—Ruch 4:1.

Ostrzejszym języczkiem.

Nieprawdopodobna historia

Wielka radość zapanowała w izdebce ubogiego kowala, gdy żona urodziła mu córeczkę. Zaiste, było to przemiłe stworzonko. Rodzice kochali swoje maleństwo największą miłością i w modlitwach powierzali je opiece Anioła Stróża.

—o—

Minęły trzy lata. Marysia była już śliczną dziewczyną. Blask jej oczu był dla matki promykiem słońca, które dość rzadko zaglądało do ich mieszkanka w suterynie.

Już teraz nie tylko mateczka i tatuś ale i Marysia sama składała rączki do modlitwy:

„Aniele Stróżu mój itd.“..

Lata biegły. Marysia wyrosła na piękną dziewczynę; miała już siedemnaście lat.

Była wiosna.

Marysia robiła częste wycieczki za miasto i wracała dość późno do domu. Matka upominała ją:

„Marysiu, Marysiu, jakże to można, żeby młoda dziewczyna wszędzie chodziła sama? Licho nie śpi!“...

Ale Marysia uspokajała swą matkę:

„Mateczko, nie bój się, ja nie sama chodzę, a z moim Aniołem Stróżem“...

—o—

Minęła wiosna, lato dobiegało końca. Marysia pobladła, straciła humor i stale unikała matczynego wzroku. A gdy kowalowa razu pewnego przyparła ją do muru, Marysia padła jej do nóg i wyznała wszystko..

„Któż to cię tak urządził?“ — zawołał kowalowa w rozpaczy.

I Marysia łkając odrzekła:

„To on, ten mój Anioł Stróż“...

—o—

Na początku przypuszczano, że Marysia dostała obłędu, ale kowal nie dał za wygraną i po kilka razy dziennie krzyczał do córki:

„Powiedz kto, słyszysz, musisz wyznać całą prawdę!!!“...

Ale mimo ciężkiej ręki kowala, odpowiedź brzmiała zawsze jednako:

„Nikt inny, tylko Anioł Stróż....“

—o—

Aż w końcu rzecz się wyjaśniła.

Marysia mówiła prawdę.....

Nazwisko jego było Anioł, a z zawodu był to stróż....

BEN CWAŁ.

Kiedy się skończą
rządy komisarskie w Ubezpieczalniach Społecznych?

W roku 1929 i później rozwiązano zarządy w danych Kasach Chorych. Nie będziemy w tej chwili wchodzić w przyczyny, dla których pozbawiono te instytucje samorządu. Stwierdzimy krótko: zdecydowały względy polityczne a nie rzeczowe.

Zarówno świat pracy jak i pracodawcy, pozbawieni zostali kontroli i wpływu na instytucje, przeznaczone dla pracowników i robotników.

Tymczasem przez okres rządów komisarskich nie tylko, że gospodarka w ubezpieczalniach społecznych się nie poprawiła, ale wręcz pogorszyła. I tak wzrosły niepomiernie koszty administracyjne, personel zwiększono, a świadczenia na rzecz ubezpieczonych wydatnie obniżono. Wspomina o tym interpelacja posła Krukowskiego który stwierdza, że najważniejsze braki w obecnym ustroju organizacyjnym tych instytucji, polegają na przewlekłym załatwianiu świadczeń oraz na nieuzasadnionych oszczędnościach w ubezpieczeniu na wypadek choroby, o czym świadczy fakt, że w ostatnich latach liczba zachorowań spadła nagle o połowę bez żadnego widocznego uzasadnienia.

Rzecz charakterystyczna: dawniej zarządy Kas Chorych ogłaszały sprawozdania ze swej działalności, tak, że każdy mógł się zorientować w gospodarce tej instytucji. Dzisiaj od kilku lat sprawozdań tych się nie publikuje, tak jakby celowo przed opinią ukrywano istotny stan gospodarki, któ ra powinna z natury rzeczy być pod stałą kontrolą społeczną.

A wtajemniczeni wiedzą o tym, że sumy złożone przez ubezpieczonych lokuje się w inwestycjach nie mających nic wspólnego z celami ubezpieczeń społecznych. O ujemnych skutkach, wynikłych z powodu wprowadzenia ustawy scaleniowej które się odbiły w pierwszym rzędzie na ubezpieczonych, nie chcemy wspominać. Wystarczyłoby rozpisać na ten temat ankietę wśród ubezpieczonych, a przekonano by się łacno, co oni o obecnym stanie lecznictwa i oszczędnościach w tej materii zaprowadzonych myślą. Niechby wspomnieć o jednym: lekarz domowy, aby sceskwa pasja ogarnęła tych, którzy z jego pomocy i porad korzystają.

Pomijamy również politykę personalną Min. Opieki Społecznej, która daje się we znaki pracownikom, żyjącym i pracującym w ciągłej niepewności jutra!

Z jakiejkolwiek strony podejdziemy do tego zagadnienia, wynika bezsporne, że stan komisarski w ubezpieczalniach społecznych nie tylko, że doprowadził te instytucje dobra publicznego do upadku, ale w jeszcze silniejszym stosunku podkopał oni zaufanie społeczeństwa. Od pierwszej chwili wprowadzenia rządów komisarskich, świat pracy (a także pracodawcy), domagają się przywrócenia samorządu.

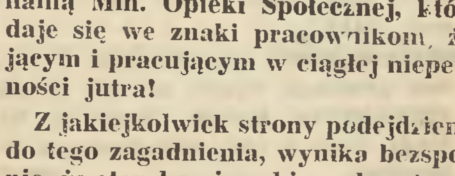
W styczniu br. pan minister Kościałkowski oświadczył, że w najbliższym czasie nastąpi przywrócenie samorządu.

Tymczasem sprawa ucichła. Komisarze, których ustawa powołała powoływać tylko na ograniczony czas, jak rządzili, tak nadal rządzą. Rządzą źle, i z niekorzyścią dla ubezpieczonych, i wbrew ich woli.

Czas już najwyższy, by ubezpieczalnie społeczne oddane zostały pod zarząd tych, dla których zostały one powołane. W interesie zdrowia fizycznego ubezpieczonych i zdrowia moralnego opinii społecznej!

Ster.

—o—



Od naszych korespondentów.

Sensacyjny proces w Przemyślu
przeciwko b. staroście jarosławskiemu

Dnia 18 sierpnia odbędzie się przed trybunałem sądu okręgowego w Przemyślu rozprawa przeciw byłemu staroście jarosławskiemu Henrykowi Wąsowi o nadużycia urzędowe. Polegały one na tym, że Wąs (który z Jarosławia został przeniesiony do Lubartowa), działając w porozumieniu z lekarzem kierownikiem Ośrodka Zdrowia dr Ignacym Holzbergerem i sekretarzem Wydziału powiatowego w Jarosławiu Aleksandrem Straussem, naruszył fundusze przeznaczone na kolonię dla dzieci na Heluszu. Pieniądze te wydano m. in. na wystawne oficjalne... przyjęcia.

Wąs jako starosta, był jednocześnie przewodniczącym tymcz. Wydziału powiatowego i na tym stanowisku popełnił powyższe nadużycia, które wynoszą ponad 57.000 zł. Prócz tego w kilkunastu wypadkach pobrał diety z tytułu odbytych podróży służbowych wyższe, aniżeli mu się w istocie należało. Raz zaś polecił do wypłaty fałszywą asygnatę.

Akt oskarżenia składa się z 136 stron maszynopisu.

Sprawa wzbudza wielkie zainteresowanie.

W pewnym związku z urzędowaniem b. starosty Wąsa, pozostaje również sprawa b. wójta Franciszka Mo żdżana z Miękisza Nowego. Narobiła ona przed 2-ma laty wiele hałasu i jak kolwiek zakończyła się wyrokiem sądowym będzie w toku rozprawy prze ciw Wąsowi niejednokrotnie przedmiotem roztrząsań.

BOGATE POKŁADY RUDY ŻELAZNEJ KOŁO TARNOWA.

We wsi Zabłędza obok Tuchowa, dokonał górnik przebywający na urlopie odkrycia pokładów rudy żelaznej. W związku z tym z ramienia Wspólnoty Interesów w Katowicach przybyło na miejsce kilku fachowców inżynierów, którzy po wykopaniu rowów natrafili na bogate złoża rudy żelaznej (40 i 60 proc.).

WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA RESTAURATORÓW W TARNOWIE

W b. tygodniu odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia restauratorów i pokrewnych zawodów. Zebranie zagaił prezes p. Feldbaum poczem sekretarz p. Bernstein odczytał protokół ostatniego zebrania oraz złożył wyczerpujące sprawozdanie z czynności Zarządu w r. 1936. Po preliminowaniu budżetu na rok 1937 udzielono Zarządowi ab solutorium.

WYROK UNIEWINNIAJĄCY W SENSACYJNYM PROCESIE

W sądzie okręgowym w Jarosławiu zakończony został proces z oskarżenia prywatnego kapitana-lotnika w st. spoczynku, znanego działacza ludowe go, Jana Schrama przeciwko referendarzowi społeczno-politycznemu w sta rostwie jarosławskim, mgr. Witoldowi Jaroszyńskiemu o obrazę słowną. Przebieg zajścia — jak już donosiliśmy, miał miejsce w czasie rozwiązania nielegalnego zebrania ludowego przez mgr. Jaroszyńskiego, a mianowicie w momencie, gdy kpt. w st spo czynku Schram naglił uczestników do szybkiego rozejścia się słowami: „rozejdźcie się, bo mogą paść strzały rewolwerowe, — delegat starostwa mgr. Jaroszyński miał obrazić Schrama sło wami: „pan buntujesz ludzi". — W drugim dniu rozprawy, po przesłucha niu dalszych świadków, zaofiarowanych przez obie strony prowadzący rozprawę s. o. Matyja ogłosił wyrok uniewinniający mgr. Jaroszyńskiego od winy i kary.

W motywach wyroku sąd zapodał, że wyrok uniewinniający został ogłoszony na podstawie zeznań świadków obrony, a więc przodowników PP. Słobudziakowi i innym natomiast świadkom strony obrażonej — sąd wiary nie dał.

ARGENTYNA NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA

W Paryżu odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego piłkarskich mistrzostw świata. Zdecydowano, że finałowa runda rozegrana zostanie w dniach 4—19 lipca 1938 roku.

Przyjęto do wiadomości zgłoszenie do turnieju reprezentacji Argentyny, po czym stwierdzono, że w turnieju mistrzowskim we zmą udział drużyny 38 państw.

Zdecydowano, że reprezentacja Stanów Zjednoczonych i zwycięzca grupy Ameryki środkowej rozegrają mecz na gruncie francuskim. Zwycięzca tego meczu kwalifikuje się do rundy finałowej.

Pożary w Jarosławskim

W zagrodzie Wiktora Janusza w Wietlinie pożar strawił dom mieszkal ny wartości 4.000 zł. Badania policyjne wykazały, iż przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

Na Kruhelu obok Jarosławia, powstał w tymsamym czasie pożar w stodole gospodarza Jana Mielnickiego. Zawezwana straż pożarna z Jarosławia ogień zlokalizowała. Wysokość szkody i przyczyna pożaru na razie nie ustalona.

Tragiczny zgon kolejarza

Dnia 26 lipca br. zmarł w Jarosławiu konduktor kolejowy Jan Opiela w wieku lat 52. Przyczyną przedwczesnego zgonu była wiadomość o zamierzonym przeniesieniu go na emeryturę. Po otrzymaniu tej wiadomości śp. Opiela tak dotknięty został, iż po kilku dniach zakończył żywot. W manifestacyjnym pogrzebie, który odbył się 28 lipca br. wzięło udział bardzo licznie miejscowe społeczeństwo oraz pracownicy kolejowi z własną orkiestrą. Przedwczesny zgon śp. Opieli wywołał powszechny żal.

Tragiczna śmierć epileptyka

W Horajskach ad Korzenica w pow. jarosławskim tamtejszy mieszkaniec 40-letni Piotr Petryszyn, cierpiący od dłuższego czasu na epilepsję — w cza sie ataku upadł twarzą na podwórzu swym w gnojówkę i zanim rodzina przyszła mu z pomocą, poniósł śmierć przez uduszenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**